TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 132.

Dnia 15 Lutego 1819 roku v. s.

Obrzędy weselne ludu wieyskiego etc. (1).

(*Ciąg drugi: ob. Ner 130 str. 1.*)

II.

Zmówiny.

Wśrzód tych zatrudnień i śpiewów, gdy dzień piąty po wielkich zaręczynach nadeydzie, otwiera się w domie rodzicow narzeczoney walna uczta, *zmówinami* (obrady) zwana; na którą wszyscy mieszkańcy wioski zaproszeni koniecznie bydź muszą.

(1) Po wyyściu 130 numeru *Tygodnika Wileńskiego*, a w nim pierwszey części ninieyszego artykułu, wielu światłych i zasłużonych czytelnikow, oświadczyło; iż z przyiemnością czytali obrzędy *małych i wielkich zaręczyn*; i obowiązywali redakcyą do ogłaszania częściey podobnych wiadomości, o zwyczaiach pospólstwa naszego

Zaproszenie to odbywa się przez samę P. narzeczonę, która w towarzystwie starszey balszanki chodząc od chaty do chaty, wzywa wszystkich gospodarzy, i każdemu się do nóg prawie kłania, niewyymuiąc trzyletnich nawet dzieci i służącey czeladzi.

---

tak mało do tych czas znanych. Pochlebne te dla redakcyi oświadczenia, zniewalaią ią do wezwania ku pomocy w tey mierze wsi mieszkańcow lubiących zatrudniać się czytaniem i pisaniem, którzy, choćby niewypracowane co do ięzyka i stylu, przysyłaiąc podobnego rodzaiu opisania, rzetelną zrobią oświeconym współrodakom (a może i cudzoziemcom) przysługę i sprawiedliwą pozyskaią (choć nie u wszystkich czytelnikow naszych) wdzięczność. Wyznać albowiem potrzeba, że się znaleźli i tacy, którym podobne wiadomości do smaku wcale nieprzypadły: inni zaś z pewnym rodzaiem pobłażania wyrokować raczyli, że: *oprócz uwag* (t. i. własnych zdań i wnioskow autora) *bez którychby się mianowicie w Tygodniku, obeszło; reszta może bydź czytaną.* Redakcya postępuiąc z czytelnikami swoiemi dobrą wiarą, i rozumieiąc, że ogłasza rzeczy, albo do rozrywki, albo i do nauki czasem przydatne; winna iest tak iednym, iak drugim odpowiedzieć, i pogodzić ich przez to, nie iuż ze swoiém widzimi się, lecz

Krewni wszyscy dalsi i bliżsi także na *zmówiny* przybydź powinni, chociażby w odleglejszych nieco wioskach mieszkali, i to ich wymawiać nie może. Rzadko iednak-

---

z opinią mężow, których doyrzałemu sądowi trudno iest omylność zadać.

Kanclerz Kołłątay w liście do T. M. (Ob: Pam: Warsz: przez Lud: Osinskiego r. 1810 T. II. str: 33 i nast:) z Ołomuńca dnia 15 Lipca 1802 roku pisanym, o pomocach koniecznych do napisania *dokładney Historyi narodu polskiego*, między innémi powiada, iż potrzebném iest: „doskonałe dzieło o obyczaiach, zwyczaiach, obrządkach narodu polskiego. O tey materyi pisano iuż przed nami, i dzieła takowe są dobrze wspominane od obcych. Ale po większey części dzieła te zawieraią tylko obyczaie szlachty. Miasta wielkie, i ludzie maiętni, mało się od siebie różnią w całey Europie, w ich obyczaiach nayduie się prawie powszechna iednakość, co iesteśmy winni po większey części, iedney religii i iednakowey edukacyi. Chcąc atoli szukać w obyczaiach naszych wiadomości o tradycyach początkowych, i podobieństwa do dawnych ludow, trzeba nam poznać obyczaie pospólstwa we wszystkich prowincyach, woiewodstwach, i powiatach. Osobliwie zaś, 1. różnicę w ich mowie albo w dyalektach iedney mowy;

że zdarza się ta odległość, gdyż pospolicie, w szczupłym okręgu zaczynaią i kączą oni swoie karyery; a nayczęściey pod iednym panem. Łatwo zatém mogą się zgromadzić

---

2. różnicę w ubiorze, nie tylko co do kroiu, ale nawet co do koloru, żadnego gatunku ich okryciu nieopuszczaiąc; 3. każdy ich obrządek przygodach weselnych, przy urodzinach, przy pogrzebach dobrze roztrząsnąć; bo choć te obrządki religia nasza zrobiła iednakiemi, wszędzie wszelako zostało się coś ieszcze z dawnych zwyczaiow, co do wesołości, smutku i t. d. 4. o zabawach pospólstwa stosownie do części roku, o ich muzyce, o instrumentach muzycznych, o godach rocznych czyli o Saturnaliach naszego ludu, o Bachanaliach, o pieśniach wesołych, pastérskich, żałobnych, historycznych i tych, które dzieciom przy kolébkach śpiéwaią, o baykach i historyach; 5. o gusłach i zabobonach iak mówią, a w rzeczy samey o dochowanych niektórych zwyczaiach dawney religii pogańskiey, iako to: o sobotkach pod czas przesilenia dnia z nocą letniego, i podobnych innych; 6. o postaciach i fizyognomiach, o gatunku pożywności i onych zaprawiania sposobie, o mieszkaniach, o sposobie budowania, o gatunkach sprzętow do wygody w życiu; 7. o pastérstwie i rolnictwie; 8. o rękodziełach pospólstwa; 9

na tę uroczystość, którey domowi, naywiększą staraią się nadać świetność. Na ten koniec, niedorostki zapalaią około chałupy kłody smolne, co piękną w spoźnioney po-

---

o nałogach i wadach; 10. o chorobach szczególnych, i o sposobie ratowania chorych między pospólstwem. Ktoby się chciał podiąć napisać takowe dzieło, ma on sobie zadać pracę, *nayprzód*: aby się dobrze zapatrywał, iak dawni i teraznieysi opisywali obyczaie innych ludow, *powtóre*: ułożyć korespondencyą obszerną po wszystkich częściach Polski, dla zasiągnienia iak naydokładnieyszey wiadomości, o obyczaiach aktualnych wszystkich ludów tego kraiu; a gdyby można dostania dobrych rysunkow tych wszystkich obiektow, które niedość iest opisać' ale ie trzeba widzieć i czytelnikom w kopersztychach przedstawić; pióro iego niepowinno bydź poetyczne ani nadętego stylu, wszelako powinienby on starać się oddać tę materyą w sposob interesuiący i przyiemny, z *uwagami* do przedmiotu stosownemi. Takowe zaś dzieło nieskonczenie byłoby potrzebne: 1. dla obiasnienia naszey historyi początkowey; 2. dla dania odpowiedzi na tysiączne kalumnie i czernidła obcych pisarzow; 3. dla zostawienia potomności rzetelnego świadectwa, w iakim stanie były obyczaie naszego ludu“ :...... *i daley nieco*.

rze robiąc illuminacyą, uwiadamia z daleka o godłach. Te się rozpoczynaią dosyć wcześnie; gdyż o godzinie ośmey znaleść iuż można nie małą liczbę gości, szczególnie ku-

---

„póki niebędzie wydane dzieło *de moribus polonorum*; przedsięwzięcie historyi ogólney naszego kraiu, mam za nadto smiałe, i to iest do czego mi się przyznał w poufałości sam Naruszewicz, przekonany memi uwagami i własném doświadczeniem. Czytaiąc dzieło o *Prawach Litewskich i Polskich* pożyteczne, tudzież dziełko o *dziesięcinach*, widzę nawet że i autor dzieł rzeczonych czuie tęż samę prawdę: gdzie zaś prawda z obustron iest uznana, tam niezostaie nic więcey do mówienia. „ I nam też po ninieyszey cytacyi nic niezostaie do odpowiedzi Cenzorom nielubiącym wiadomości o *chłopskich* zwyczaiach, albo wyganiaiącym *uwagi* nad niemi z *Tygodnika*, oprócz że kładąc ie, mieliśmy nadto szczęście zastosować się do życzeń Ministeryum narodowego oświecenia w Monarchii Rossyyskiey, ogłoszonych w instrukcyach do układania po Gymnazyach i Szkołach powiatowych, zapisow w przedmiotach różnych nauk (Ob: Dziennik Wileński na rok 1817 T. V. str: 100 i nast: lub inst: osobno drukowane w 1817 roku str: 42 i następne) gdzie znayduie się dostateczna i względem

zynow i kuzynek, które ze wszystkiemi dziećmi ile ich maią przybywszy, nienaypierwsze wprawdzie, ale naywygodnieysze zaymuią mieysce, to iest, na *pole* (2) na którym posadzawszy od sciany małe dzieci, same się także w szereg sadowią, i bawią się rozhoworem do którego nikt obcy nie należy. Pilnie albowiem przestrzegaią tego, ażeby niewiasta, niemaiąca żadnego z rodziną pokrewieństwa, nie usiadła na pole: co gdyby przez zapomnienie lub niewiadomość uczyniła, niewiele na tém skorzysta, oprócz albowiem, że ią pokrewne zaraz wykurstaią, powiadaiąc: „posuń się niema gdzie pomieścić dzieci" (pasuńsia dziaciey niehdzia dzieć), oprócz mówię tego

---

toczącego się, i względem wielu innych przedmiotow informacya; według którey, oraz punktow wymienionych przez Kołłątaia, radzilibyśmy pracować chcącym do redakcyi przysyłać swoie postrzeżenia osobom. Któremi zbogacony *Tygodnik*, niebędzie iednodziennym (*ephemére*) iak niektórzy twierdzą pismem, ale i na przyszłość może stanie się przydatnym. (R)

(2) *Poł*, iest to tapczan szeroki bardzo, i dosyć wysoko nad ziemię podniesiony: zaymuie mieysce między bokiem pieca, a ścianą mu przeciwną; składa się pospolicie z dylow z iedney tylko strony okrzesanych, i tak iest zbudowany,

ieszcze się staie celem pośmiewiska, i textem do obmowy u sąsiadek, ktore iey pomyłki, i nieumieiętności znalezienia się długo niezapomną; a przy zdarzoney podobney, używaią za miarę porównania: „otoż to ona *prawi* rozsiadła się iak N..... na pole!" W swarach i kłótniach, w domu lub za domem, zawsze ta omyłka na placu! zaprzestaią ią cytować w tenczas dopiéro, kiedy grzesznica obrażonego zwyczaiu zeydzie już z pola. Będziemyż się teraz dziwić pośpiechowi z jakim skinienia mody wypełniaią się w towa-

---

że go przenieść na inne mieysce nierozebrawszy zupełnie, niepodobna. Nad połem wisi horyzontalnie *szost*, (tak się nazywa drąg albo raczey żerdź długa od pieca aż do przeciwney mu ściany się rozciągaiąca; na tey się wieszaią siermięgi, bielizna do przesuszenia, kiedy nieschnie na płocie i t. d.) Poł przeznaczony iest na mieysce nocnego wypoczynku, w porze mianowicie iesienney i zimowey, dla samych gospodarzy i małych dzieci: starsi zaś, tudzież kątnicy i czeladź służąca, śpią na ławach w około ścian przymoszczonych, na stole lub na piecu i t. d. W cieplejsze pory roku, wszyscy mało dbaią o te mieysca spoczynku, i pospolicie w chałupie sypiać niezwykli, ale w kleci (o którey niżey powiemy) lub w stodołach gumiennych.

rzystwach tak nazwanych *dobrego tonu?* kiedy to iest nieoddzielném od ludzi w stanie natury zostaiących.

Ale z drugiey strony, zważywszy istotę rzeczy, zastanawiać to nas tak dalece nie będzie, dla czego powinowate przestrzegaią bardzo ściśle ustaw *etykiety:* do nich albowiem w tym dniu należy sprawować dóm i dbać o ład przyzwoity w prowadzeniu biesiady; gospodarze bowiem sami, zwłaszcza z początku, prawie się za niebyłych uważaią, iakoż niepokazuią się do pewnego czasu między gośćmi, ale z córką i balszankami, zostaią w izdebce. Krewnych więc iest obowiązkiem, nietylko trudnić się przyymowaniem i sadzeniem na mieyscu przyzwoitém gości i orszaku P. młodego; ale nawet wprowadzeniem do chaty narzeczoney z iey rodzicami, kiedy pora do tego zdatna nadeydzie. O dziesiątey pospolicie młodzieniec przybywa w kilkanaście osób, między któremi *Swat* i bliżsi kawalera krewni, za pierwsze się figury uważaią. Drużyna ta wchodzi do chaty z naywiększą powagą w głębokiém milczeniu, które podobnież chowaią zgromadzeni goście w chacie; nowoprzybylcy z nikim się nie witaią, wyiąwszy *swata*, który skinieniem lekkiém i poważném głowy, pozdrawia zgromadzenie, nie odkrywaiąc iednak iey; na którey P. młody i iego cały

orszak, również maią czapki nasunięte na czoło, tak iż ledwo oczu im niezasłaniaią. Idą wszyscy prosto w koniec izby i zastołem nie zaięte dotąd zabieraią mieysca. Pan młody siada w kącie, *Swat* przy nim, daley dwóch albo trzech chłopców młodych, *drużkami* zwanych, krewnych zazwyczay kawalera; nakoniec muzyk (3) (*muzyka*) także krewny młodego. Inna młodzież przybyła z tym orszakiem niekoniecznie obowiązana iest siadać; a zwłaszcza, że nayczęściey i mieysca dla wielkiey mianowicie liczby braknie: stawaią więc rzędem na stronie, albo i na śrzodku izby, bo pospolicie robi się wielki natłok gości. Pomimo iednak nayliczniejszego tłumu przez czas

---

(3) Ponieważ *muzyką* nazywać się niemoże nigdy kto inny, iak tylko powinowaty młodzienca, a zdarza się bardzo często, że w całey iego rodzinie niemasz umieiącego grać na *skrzypcach*, *dudzie*, *żaleyce*, lub innych instrumentach; dla proporcyi więc tylko tytularny ten artysta przywozi z sobą (nayczęściey pożyczone) skrzypce, po których (za nadeyściem plęsow) pociągnąwszy niezręcznie smykiem, oddaie umieiącemu wydobywać z nich tony, sam zaś używa tylko honorow przywiązanych do talentu kiedy prawdziwy wesołości sprawca, darmo nieborak pracuie. Jleż to takich muzykow na świecie!!!

długi nayględbsze panuie milczenie: miny wszystkie oznaczaią nieiakąś nasępioną powagę podobną bardzo do gniewu, (i w całey drużynie, na żadném czole pogody, na żadnych ustach uśmiechu i przymilenia nie postrzeżesz: zdaie się że wszyscy na siebie wzaiemnie są urażeni. *Swat* tylko ieden (o którymeśmy powiedzieli iuż, że powinien bydź człowiekiem dowcipnym i rezolutnym) zagadywa to do tych, to do owych osób, nayczęściey do kobiét, a to ieszcze do niezamężnych, w sposobie krotofilnym i dosyć *iowiialnym*, (bo dla śmiałości przyieżdża podpiły) nic to iednak nię pomaga, milczą wszyscy i dumaią z sobą, śpuściwszy na dół oczy. Znudzony dziewosłąb niepowodzeniem swoich konceptow, wyraźnie zaczyna tęsknić do gospodarzy domu powiadaiąc: „co to iest? gdzież to państwo gospodarstwo? widać że się niespodziewali gości. “ I w tym momencie zerwawszy się z mieysca wychodzi do sieni, w którey koniecznie spotkać musi właściciela chaty i do niego przemawia „chwała bądź Panu Bogu:

Kogośmy szukali
Tegośmy spotkali (4)

---

(4) Chwałaż Bohu!
Kaho szukali,
Taho spatkali.

„Prosiemy bardzo, prosiemy do chaty. — Nie potrzebny ia tam iestem, obeydzie się bezemnie“ — Aleź ieszcze! prosiemy, prosiemy *Panie Swacie* (5). Gdy tak ieden się opiera a drugi nastaie bez skutecznie; wychodzi z chaty Pan młody z całym przybyłym z sobą orszakiem, i ile tylko mogą się zdobyć, nalegaią na gospodarza, żeby raczył weyść do izby. Im dzielniey ci nastaią, tym bardziey się gospodarz wzbrania. Gdy tak są mężczyźni zatrudnieni, kobiéty tym czasem, wywabiwszy z izdebki narzeczonę w towarzystwie balszanek wprowadzaią ią pomiędzy gości. Ta wszedłszy każdemu z przytomnych do kolan skłonić się musi; w czém dopomagaią iey

---

prosim, kanieczníe prosim da chaty — da ni patrebien ia tam — aleź prosim, prosim, panie swacie etc.

(5) *Swat*, którego tak wszyscy nazywaią, mianuie nawzaiem tym nazwiskiem oyca narzeczoney z którym iuż rozumie się odtąd bydź w pewnym rodzaiu powinowactwa; i iego świętości tak dalece naruszyć lękaią się, iż w zdarzeniu, gdyby wypadło żenić z sąbą młodzież tych domow, między któremi zachodzi swatowstwo, nieśmieią tego czynić bez *dyspensy* plebana, która pospolicie trudno się otrzymuie i kosztuie drogo.

balszanki, przytrzymuiąc z obu stron pod pachy, kiedy się nachyla, i skłonioną podnosząc. Po skończoney ceremonii ukłonów P. młoda zbliża się do iedney z siedzących na pole kobiét, którą w formie zwyczaiem uświęconey, prosi żeby raczyła odtąd iey assystować, ta się z razu wzbrania, wreście przyymuie zaprosiny i powstawszy z mieysca, łączy się z *balszankami*, a te trzy, iakby xiężyce, ciągle iuż do końca uroczystości są około swoiego planety. Przybrana teraz niewiasta, powinna bydź przed rokiem lub dwóma zaszlubioną mężatką, nazywaią ią *mołodzicą* (6), i to iest imie w tym razie obrzędowe.

Tym czasem, zmiękczony przecież prozbami Pan gospodarz, zdecydował się weyść do chaty. Sam on piérwszy drzwi otwiera a za nim młody ze swoim orszakiem wchodzi; i prosto zmierzaią ku mieyscu z którego pierwéy wyszli. Ledwo zasiedli ławę za stołem, (na którey pierwsze mieysce, *kąt* młody a ostatnie oyciec narzeczoney zabiera) kiedy kobiéty powstaią nagle z polu, przystępuią do zydla stoiącego przy stole na przeciw ławy na którey siedzą mężczyźni, i nakoniec siadaią na nim. Narzeczona siedzi

(6) *Maładzica*, w znaczeniu literalném iest *menżatka*, ale w tym razie nietylko znaczy niewiastę zamenżną, ale też assystętkę P. młodey.

na przeciw P. młodego, starsza balszanka na przeciw *swata*, młódsza, na przeciw starszego drużka, *mołodzica* na przeciw muzyki lub drużka młódszego i t. d., Gdy tak zasiedli porządkiem, matka narzeczoney która dotąd się ieszcze niepokazywała przybywa z *izdebki* i zabiera ostatni koniec zedla którego pierwszy, córka iey zaięła; to iest, siada na przeciw męża. W tém przynoszą z izdebki wódkę, czarkę, i zakąskę (*sér lub warzone*, *albo pieczone mięsiwo*) stawią to przed gospodynią, która napełniaiąc czarkę wypiia do *swata* i powtórnie ią napełniwszy nakrywa białą (dobytą z zanadrza lub z podpasa) chustką, i z tą mu ofiaruie: swat spełnia, nalewa, i podaie narzeczoney; ta starszemu druszkowi, nakrywaiąc podobnież iak matka czarkę chustką kolorową, czerwoną nayczęściey; druszko przyiąwszy czarkę i schowawszy do kieszeni chustkę, nawzaiem do narzeczoney przepiia, która przyiąwszy pełną czarkę i dotknąwszy się iey ledwo ustami, nakrywa powtórnie chustką i podaie drużce młódszemu: druszko młódszy piie do *mołodzicy*, ta do P. młodego, młody do starszey balszanki, balszanka starsza piiąc do *muzyki* obwiia czarkę pasem (7), roboty panny

---

(7) Pas ten (*poias*) iest raczey szeroka na dwa lub na półtory palca tasiemka, do którey na *usno-*

młodey. Muzyka przyięty kielich wypróżniwszy, nalewa go i podaie znowu pannie młodey, która przepiia do swata, ten do iey oyca, oyciec do młodego, i na nim się konczy koley obrzędowa; po którey goście pić zaczynaią, według porządku iaki za nayprzyzwoitszy osądzą.

Gdy się to dzieie, mołodzica rozscieła na stole chustkę białą, na którey narzeczona i kawaler zdięte z palcow składaią pierścienie. Zaledwo to uczynią, kiedy dwie balszanki z iedney, a dwóch druszkow z drugiey strony, biorą każde za ieden rog chustki, podnoszą na niey wyżey głowy złożone pierścienie, a Swat wyniosłym głosem połacinie woła *vivat* co wszyscy na przód za stołem, a potém wsrzód izby z piiącey rzeszy powtórzyć muszą: po czem składa się na stole chustka. Powszechne milczenie ... Podnosi się przez też same osoby ... Powtórne wiwaty ... Co gdy się trzykroć ponowi. Mołodzica bierze z chu-

---

wę (*usnowa*) używa się nici białych lnianych, na *wątek* zaś (*utok*) włóczki kolorowey. Między rozmaitemi farbami, czerwona otrzymuie pierwszeństwo. Pasow takich przeszło sto pod czas całego wesela panna młoda rozda: i na ten koniec dziewczęta od lat dziewięciu lub dwunastu zaczynaią tkatć pasy.

stki pierścionek zdięty z palca panny młodey i wkłada na palec młodzieńca. Podobnież swat obrączkę młodego umieszcza na palcu narzeczoney (8).

Co uczyniwszy zwiia leżącą na stole chustkę, chowa ią do kieszeni a z tey na wzaiem dostaie trzewiki ofiaruiąc ie P. młodey; która skinieniem lekkiém głowy, oznaczywszy swą wdzięczność dla swata, bierze trzewiki i ze wzgardą rzuca ie za siebie na ziemię. Chłopcy na środku izby ezarką się bawiący, podnoszą ie i podaią pannie młodey; ta powtórnie podane, rzuea powtórnie. W tenczas *Swat* przemawia do niey. „Nie życzyłbym rzucać, w naszych bowiem stronach ziemia nie równa, toby się i przydały;“ a podane sobie do rąk, znowu ofiaruie: Nie przyięte znowu... To gdy się trzykroć ponowi: oblubienica trzewiki przyięte oddaie do schowania starszey balszańce. Sama zaś wstydząc się niby bardzo tego postępku, spuszcza oczy na dół albo ie zupełnie w inną stroną obraca: a z tey okazyi balszanki z mołodzicą spiéwaią pieśń następuiącą.

---

(8) Powiedzieliśmy iuż, że na wielkich zapoinach przyszli nowożeńcy pohandlowali obrączki, teraz każde powróciło do swoiey i nie odhandluią się na powrót aż przed ołtarzem.

Piosnka Piąta (9).

Niepatrz Tacianko na strone,
Nie są to żarty zmyślone;
Siądź prosto, podnieś oczęta;
Zaymie ie luba ponęta.

Po trzykrotném powtórzeniu tey piosnki, nareszcie podnosi oczy zmitrężona dziewczyna, kawaler, zdeymuiąc czapkę powstaie, podaie iey rękę i wychodzi z zastoła, co podobnież czyni w koley każdy mężczyzna z siedzącą naprzeciw siebie *damą*. W tém *muzyka* grać (ieżeli umie) zaczyna; ieżeli zaś nie umie oddaie skrzypce (iakeśmy iuż powiedzieli) posiadaiącemu ten talent. Zaczynaią się tańce, wsrzód których wielki się wszczyna halas, niepierwiey iednak aż wyszłe z zastoła pary, trzy razy się przynaymniey okręcą.

Skrzypce, albo duda, nieustaią na moment: tuby się to nasłuchać szczérych a czasami dość żartobliwych przypowieści;

---

(9) *Ni siadzi Tacianka bokam,*
Heta tabie ni znarokam;
Siadź sabie praściusieńka,
Budzie tabie milusieńka.

(*Nóta i akompaniament iak w piosnce 1szey. Obacz Tyg: N. 130 str: 11.*)

dwo-wierszow i czworo-wierszow, rumieniących za każdém prawie ich wymówieniem, niewinne i wstydliwe dziewczęta; tuby poznać od razu można mieszaiących się kochankow, i kochanki, a przytém napatrzyć się iak

„*Swawolna miłość igra przed poważnym ślubem*“

drużkowie bowiem, tudzież inni obecni na uczcie młodzieńcy, wyprowadzaią cichaczem swoie lube do izdebki gdzie ie przywiezioną z sobą wódką a czasem i miodem częstuią; daią na zakąskę obwarzanki lub pierniki, a na pamiątkę i dowod miłości; pierścionki, paciórki, wstążki, szkaplerze, i t. d. Tak bawiąc się piią wiele wódki i piwa wszyscy: iest bowiem tego podostatkiem w chacie. Zamożny gospodarz dwa lub trzy wary piwa, i *brahę* wódki zwykle przez wesele wyczęstuie. Młody po pierwszém przetańcowaniu ze swoią narzeczoną, prawie się z nią niewidzi, ale ciągle zato nadskakuie iey *kuzynkom*, mianowicie podżyłym, z których iednę po drugiey bierze w taniec.

O trzeciey ledwo godzinie daie się wieczerza, do którey zasiadaią te tylko osoby, iakieśmy pierwiey za stołem widzieli; reszta zaś posila się w izdebce, w sieni, lub w różnych kątach chaty; niekiedy nawet, prowizyami przynoszonemi z sobą:

bo niepodobieństwem iest prawie, gospodarzowi nakarmić kilkadziesiąt osob, o które prócz krewnych nie wiele mu chodzi: krewni zaś w naywiększém są poważeniu, i nie zapominaią prerogatyw swoich używać; gdyż podpiwszy sobie, staraią się upokarzać biédnieyszych (*haletnik*) szczególnie gospodarzy. Tu się można przekonać nayoczywiściey, że arystokracya i despotyzm, są dziećmi nie oświecenia rozumu.

Po skończoney wieczerzy rozchodzą się wszyscy do swoich domow; gospodarze zaś przez resztkę pozostałey nocy udaią się na spoczynek; mało iednak go aż do końca wesela używaią, będąc w ustawicznym ruchu i zaięci wyprawą przyszłey mężatki, która ciągle w towarzystwie *balszanek* i *młodzicy* słucha spiéwanych przez nie stosownych do okoliczności piosnek; a ieżeli iest żywą i wesołego humoru (co się niekiedy zdarza) sama im spiéwać pomaga.

Piosnki nócone w czasie między *zmowinami* a weselem, (ponieważ już niemasz naymnieyszey wątpliwości, że dziewczę stan odmienić musi) wyrażaią pospolicie iey smutek; albo z tego powodu że nie ten się dostaie za małżonka, którego kochała, albo że musi opuścić zabawy, uciechy i zatrudnienia stanu dziewiczego. O to są z pomiędzy wielu takich piosnek dwie, które tu kładziemy.

Piosnka Szósta (10).

Leciała przez me podworze,
Cieciórka pewnie wrożyła,
Ześ mię nie przeznaczył Boże!
Zakogom sobie życzyła.

Nie z kim wśród rozmów uciechy,
Bawiąc się podarki brałam,
Lecz z kogo stroiłam smiechy,
Sama się temu dostałam?

---

(01) *Da ciraz moy dwor, da ciraz moy dwor,*
Da ciaciera lacieła;
Da ni dau mnie Boh, ni sudziu mnie Boh,
Za kaho ia chaciela:
Z kim staiała,
Razmaulała,
Da padaraczki brała:
Z kaho kpiła,
Smiiałasia,
Sama tamu dastałasia.
(*Nóta i akomp: iak w piosn: 3ciey Ob: Tyg: N.* 130 *str:* 14.)

Piosnka Siódma (11).

Na ganeczku ia stałam,
Na kwiatki poglądałam,
Jakże swiéżo iaśnieią!
Aż mi rączki omdleią!

Błyszczcie się lube kwiateczki,
Już mi się niekrasić wami!
Ni was moiemi rękami,
Zrywać będę na wianeczki;

Niedawno ieden uwiłam,
Ale i ten zawiesiłam
W komorze na prąteczku,
Na iedwabnym sznureczku,

---

(11) *Wyydu ia da na ganaczak,*
Hlanu ia da na krasaczki,
Aż maie kraski zjaiuć,
Aż maie ruczki wianuć.

Zjaycia krasaczki zjaycia,
Mnież was ni nasici!
Ja adzin wianok zwiła
Da i toy pawiesiła.

U kamory na prutoczku,
Na iadwabnym sznuroczku,

Na różowey niteczce,
Młódszey mey siostrzyczeczce.

Oprócz piosnek w takim rodzain, które maią w sobie wyraz iakiegoś łagodnego smutku, śpiewaią się inne weselsze, w których, albo się przypomina ceremonie ukończonych *zapoin i zmowin*, tance, wesołość, uciechy, i ukradkowe zalecanki druszkow z balszankami: albo się tłumaczy wesołość w powszechności. Nayczęściey iednakże powtarzane, iako naystosownieysze do okoliczności są te, w których wyrzuca się niby oycu iego niepomiarkowana skłonność do piaństwa, tak dalece; że iey córkę swą poswięcił.

Piosnka Osma (12).

Piianico gorzki piianico!
Oycze nadobney Taciany,
Godnaś litości dziewico!
Przepiłeś ią oszukany!

Na czyrwonay nitaczca,
Mienszay siastryczaczca.
(*Nota i ak: iak w p. 3ciey; Tyg: N. 130 str: 14*)

(12) *Da prapoiu! prapoiu!*
Da Taciankin tatulka,

Na nowych ławkach ganeczka,
Szklanką cię miodu złudzili;
Przyszła gorzałki czareczka,
I zaraz targu dobili.

Ale sobie niedbasz teraz,
Przepiłeś i z tém ci miło,
A potem przypomnisz nieraz,
Że kogoś w domu ubyło.

Kogoż posyłać po wodę
Będzież odtąd na krynicę?
W gay po poziomek iagodę,
A w szary bôr po brusznicę?

Gdy tak spiewaiąc przepędzą tydzień cały, w sobotę następną, narzeczona w towarzystwie balszanek i młodzicy, idzie do spowiedzi; wieczor zaś dnia tego, będąc

---

Da prapiu swaio dzicia;
Da na nowym ganaczku,
Da za miodu szklanaczku,
Za harełki czaraczku;
Dobraż było prapiwaci:
Kim budzisz pasyłaci?
U krynicu
Pa wadzicu
U szery bor pa brušnicu.

ostatnim dla Panny młodey przed odmianą stanu, poświęca się obrzędom przygotowawczym do następuiącego nazaiutrz wesela i na nim same prawie tylko znaydować się mogą dziewczęta z kąd też *dziewic wieczorem* się nazywa.

(*dalszy ciąg oraz muzyka do piosnki osmey nastąpi*).

LITERATURA SZUBRAWSKA

(*Ze zwoiów dziuplowych*) (1).

Mowa, przy wprowadzeniu Szubrawca Sotwarosa, Dygnitarza Reia, w obowiązki dorocznego Prezydenta, w towarzystwie szubrawskiém, miana, przez iednego z członkow tegoż Towarzystwa, który z prostego Szubrawca postąpił potém na Dygnitaryą.

(*Przekład dosłowny z litewskiego*).

L'estime et le respect sont de justes tribus
Qu' aux plus fiers ennemis arrachent les vertus.

Corneille.

Niechay zgiełk się mieni w cisze,
Pan Niebios niech głos móy wzmaga!
A wam mili towarzysze,
Niechay usiądzie na czołach powaga:

---

(1) Obacz Tygod. Wil. N. 130 str. 18 i nast.

Choć nayuczeńszy, niechay będzie skromny,
Bo Sotwaros tu przytomny.

Święcić będziemy co rok dzień ten w pieniu,
W którym mąż tak z światła znany,
Został za W o d z a wybrany,
W tém poważném zgromadzeniu;
Którego całym iest celem,
By cnoty bydź przyiacielem,
I mówiąc prawdę zbrodniarzom szkaradnym,
Przed człekiem nie zadrzeć żadnym.

Już sprawiedliwość między ludzmi kona,
Słowa Boga w pośmiewisku,
A moralność zasadzona,
Na równych ludzi ucisku.
Tam świętey wiary opowiodacze (2)
Nieuważaiąc, że niewinność płacze,
Zaprzedani iey tyranóm,
Pochlebiaiąc dumnym panom,
Z niecności, z próżniactwa znani,
I na wszystko złe wylani,
Pełni piekielney obłudy,
W ślepocie trzymaiąc ludy,

---

(2) Nie zamierza tu bynaymniey autor rzuca ć hańby i obelgi, na cały ten stan z powołania święty; ale na wielu z tych, którzy go znieważaią zdaniem życiem, i obyczaiami swemi.

Depcząc po równych sobie braci głowach;
Miłość bliźniego głoszą tylko w słowach:
I gdy komu prawda droga,
Pocznie im czyny wyrzucać nieprawe,
Wnet widząc swoię złą sprawę,
Chcą ią złączyć z sprawą Boga;
Powszechnym wołaiąc krzykiem,
Jesteś bluźniercą! Jesteś bezbożnikiem!

Owdzie szalbierstwo na iawie,
Szczyci się z swoim czynem niegodziwym;
Wtydem iest prawie,
Bydź dziś sprawiedliwym!

Tam znów ciemiężyciele w pobożney postaci,
W kaydany kuiąc swych braci;
W pośród narodow przeklęstwa i ięku,
Z ewangelią idą w ręku;

Jak gdyby świata Zbawiciel,
Był tak iak oni niszczyciel.
Wszak nieprzelałeś iedney krwi ludu kropelki,
Prawodawco Chrześcian wielki!

Boże potężny! w Niebieś zostawił swe gromy,
A iako dzień wiosenny, łagodny, spokoyny,
Zstąpiłeś między ludzi na ten świat poziomy,
Samą tylko prawdą zbroyny......

Ledwoś wyrzekł te słowa, wiekami niestarte:
„Kochać bliźnich iak siebie powinnością całą“
Wnet plemie w złości uparte,
Bogu swoiemu umierać kazało!......

Istotom, które prawdą, rozumem, i wolą,
Obdarzył światów Stworzyciel wspaniały;
Gwałt srogi, ciężką krępuiąc niewolą,
Nakazuie, by myśleć, i mówić nieśmiały.

Jakby iuż świat ten zbliżał się do końca,
Naybardziey występek srogi,
Może dziś każdy bogacz wypełnić bez trwogi,
W obliczu ludzi, i słońca.

Gdzież skrzywdzonemu sprawiedliwość zyskać?
Próżno mamy ustaw xięgę;
Chyba niewinność gdy trzeba uciskać,
Maią te prawa potęgę!....

Inaczey, można własność bliźniego zagrabić,
Można go pieniać, okraść, męczyć, zabić,
I wykupić się przez złoto......
Ach! gdy to wszystko iest cnotą;
Szubrawcy są rodzaiu ludzkiego ohydą!
Pod miecz katowski niech idą!

Lecz, próżne są złych nadzieie,
Dopóki prawda *istnieie*,

Nie zginą iey mężni słudzy;
Choć śmierć nas wezmie, powstaną z nas drudzy,
Z kości się naszych mściciele,
Z prochow się naszych odrodzą,
Łzy niewinności osłodzą.
Wy drzyycie ciemiężyciele!

Wszystko dla prawdy poniesiem w ofierze,
Walczyć będziemy bez boiaźni zgonu;
Chyba Bóg powie z wysokiego tronu:
„Już ia z zbrodniami zawarłem przymierze"
Ale pierwéy ich plemie do piekła ucieknie,
Niż Pan przedwieczny to rzeknie.

Wy słabi! nabierzcie ducha,
Raz Bóg obiawił swe prawa;
Żadnych wymówek nie słucha,
Niezmienna Jego ustawa.

Próżno się temi bronić słowami;
„Że przemoc rządzi z miedzianym czołem"
Kto chce bydź dobrym, między *diabłami*,
Będzie Aniołem.....

Nie dawno zgraia szalbierzy podła,
Ciężkie z nami walki wiodła;
Miotaiąc na nas przeklęstwa,
I obelgi i potwarze;

Już śpiewali pieśń zwycięstwa:
W tém w naywiększym walk pożarze,
Gdy w kaydany kuć nas mieli;
Głos S o t w a r o s a odezwał się z nami,
Jak uderzeni gromami,
Niewiemy gdzie nasi wrogowie zniknęli.

Tak kiedyś, z boiu pierzchali Troianie,
Bezbożney obrońcy sprawy,
Gdy głos Achilla wśród woienney wrzawy,
Usłyszeli niespodzianie.

Już Greckie rycerstwo ginie,
Ogień porywa okręty,
Krew strugą płynie.
Próżno Aiax nieugięty,
Ciska strzały, włócznie, głazy,
Juz Hektor po *morzu* idzie......
W tém się ozwałeś trzy razy
Niezwyciężony Pelidzie!
Cofaią Troianie kroki,
Zda się im pękły obłoki,
Piorun w ich głowy uderzył,
Bladość im twarze powleka,
I Hektor w boiaźń uwierzył,
I Hektor z niemi ucieka.
Uchodzą Troio do ciebie,
Lecz się im mur twóy nieprzyda:

I tam ich ręka Pelida
W gruzach zagrzebie.

Gdy w pogańskich nawet ludach,
Miała tak zbrodnia gromicieli dzielnych;
Cóż teraz, gdy Bóg w swych cudach,
Sam przemówił do śmiertelnych?
Sam się zniżył do człowieka,
I rzekł mu w prawach utworzonych w niebie:
„Jestem twym Bog'em, wieczność ciebie czeka,
„Kochay bliźniego, iak siebie"

Pókiż to będzie w złości ród zapamiętały,
Boga naszego na walki wyzywać?
Boga... Co mógłby gromem wywrócić świat cały...
A chce go tylko prawdą pokonywać!!!

Cóż chce niewierne to plemie,
Co w myśli roi zawziętey?....
Czyż chcecie, by raz ieszcze Bóg zstąpił na ziemię,
Dla prawdy umierać świętey?...

Stań mężu!.. na naszém czele,
A wy cnoty przyiaciele,
Podnieście prawdy sztandary;
Póydziemy za iey przewodnią,
Choćby do piekła pieczary,
Wieść walki z dumą kuglarstwem i zbrodnią.

Próżno syczy złość szalona,
Zgrzyta zębem zemsta czarna;
Szaleństwo! o wsciekłość marna!
I któż to prawdę pokona?....

Padaycie dumni na twarze!
Czas by duch się wasz pokorzył,
I uczcił tego ołtarze,
Który swiętą prawdę stworzył.

Prawda oczu niezasłania,
Krwią iey ręka nie zbroczona,
Nie mieczem woiuie ona,
Ale mocą przekonania.

DO......

Widziałaś Julio kiedy na zachodzie,
Słońce żegnaiąc całe przyrodzenie,
Rzuca ostatnie spóyrzenie,
Niknące w spokoyney wodzie;

I iuż się rozstaie z nami.
Odtąd posępność natury,
Okrywa doły i góry,
Nie przeyrzystemi chmurami:

Tak dla mnie szczęście błysnęło,
Pieszczone na twoiém łonie;
Lecz czemuż przy swoim zgonie
Spokoyność duszy mey wzięło?

A niszcząc twoie kochanie,
Zostawiło mi w podziale:
Smutek, przykrości i żale,
I nieźmienne przywiązanie.

Z niemi rzucę te schronienia,
Oddalę się w kray daleki,
Gdzie może zawrę powieki,
Nie słysząc twego imienia,

Duch móy przeydzie nad obłoki,
Na łono wieczności Pana;
Kiedy dłoń może nieznana,
Schroni opuszczone zwłoki.

A z niemi i błogie chwile,
Szczęścia niepewne koleie,
Niszcząc dalekie nadzieie,
Zasypie w niskiey mogile.

Gdy ty w śród uczt i wesela,
Szczęśliwą będziesz bezemnie;
W roskoszach nigdy nieznanych odemnie,
W krótce zapomnisz swego przyiaciela.

Rog.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych. Dnia 8 miesiąca Lutego roku 1819.

August Becu Prof Or Cz. Komit. Cenz.

X F. N. Golański Wyst Prof. Czł. Komit Cenz.

Ignacy Reszka Wyst. Prof Czł. Kom Cen.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom.